

 Harlequin® *Gorący Romans*®



**Greckie
wesela**

Maya Banks
Dom dla ukochanej

Maya Banks
Dom dla ukochanej

Tłumaczyła
Joanna Pawełek-Mendez

Tytuł oryginału: The Tycoon's Secret Affair

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2009 by Maya Banks

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8284-8

GR – 932

PROLOG

Jewel Henley kręciła się niespokojnie na szpitalnym łóżku, w jednej dłoni trzymając telefon komórkowy, a drugą ocierając łzy, które nieproszone płynęły po policzkach. Musi do niego zadzwonić. Nie ma innego wyjścia.

Dla swojego dziecka była gotowa zrobić wszystko. Nawet schować do kieszeni własną dumę i stłumić palącą wściekłość.

Opuściła dłoń na wypukły brzuch i poczuła mocne kopnięcie swojej córki, zupełnie jakby ta chciała dać jej jakiś znak.

Jak zareagowałby Piers, gdyby mu wyznała, że będzie ojcem jej dziecka? Czy w ogóle miałoby to dla niego jakiegokolwiek znaczenie? Nawet jeśli nie darzył jej uczuciem, nie odwróciłby się chyba plecami do własnego dziecka.

Był tylko jeden sposób, aby się przekonać. Zadzwoń do niego na prywatny numer, którego nie wykasowała, pomimo że od kiedy została zwolniona z pracy, minęło już trochę czasu.

Gdyby tylko jej ciąża nie była zagrożona. Dlaczego nie może być jedną z tych pięknych, tryskających energią kobiet, będących okazami zdrowia?

Jewel nie miała szansy dłużej pograżać się w czarnych myślach, bo w drzwiach pojawiła się pielęgniarka.

– Jak się pani dziś czuje, panno Henley?

Jewel kiwnęła głową i wyszeptała słabo:

– Dobrze.

– Czy skontaktowała się pani z kimś, kto będzie mógł się panią zająć po opuszczeniu szpitala?

Jewel spuściła wzrok i przełknęła ślinę. Nie wypowiedziała jednak ani słowa. Pielęgniarka pokręciła głową z dezaprobatą.

– Pani przecież wie, że doktor nie wypuści pani stąd, dopóki nie będzie pewien, że jest ktoś, kto się panią zajmie i dopilnuje, że będzie pani odpoczywała.

– Właśnie miałam to załatwić – odparła, wskazując na telefon trzymany w dłoni.

– To dobrze. – Pielęgniarka najwyraźniej czuła się usatysfakcjonowana.

Kiedy wyszła, Jewel znów skupiła całą swoją uwagę na jednym guziku, którego naciśnięcie sprawi, że połączy się z Piersem. A może on w ogóle nie odbierze?

Wzięła głęboki oddech, przycisnęła, zamknęła oczy i przyłożyła telefon do ucha. Krótka pauza, po czym usłyszała jeden sygnał, drugi, trzeci... Już miała się rozłączyć, kiedy w jej uchu rozległ się jego szorstki głos.

– Anetakis, słucham.

Jewel natychmiast opuściła całą odwagę. Nie może tego zrobić. Nie potrafi. Będzie musiała zna-

leźć inny sposób, aby pomóc sobie i swojemu dziecku. Zrobi wszystko, byle tylko nie musiała się zwracać do Piersa Anetakisa.

– Kto mówi? – dźwięczał jej w głowie ostry głos mężczyzny. – I skąd, do diabła, masz mój prywatny numer?!

– Przepraszam – wyjąkała wreszcie. – Nie powinnam cię niepokoić.

– Zaczekaj. – Po krótkiej pauzie usłyszała. – Jewel, to ty?

O Boże, nie sądziła, że rozpozna jej głos. Przecież nie rozmawiali ze sobą od pięciu miesięcy. Pięć miesięcy, jeden tydzień i trzy dni, dla ścisłości.

– Tak – przyznała w końcu.

– Dzięki Bogu – mruknął. – Szukałem cię wszędzie. Gdzie jesteś? Wszystko w porządku?

– Jestem w szpitalu.

– Co takiego? W jakim szpitalu? Gdzie? Mów!

Zupełnie oszołomiona przebiegiem rozmowy podała mu nazwę i zanim zdążyła dodać coś jeszcze, usłyszała krótkie:

– Będę tak szybko, jak to możliwe.

Dłonie jej drżały, kiedy odkładała telefon na nocny stolik. Przyjedzie do niej? Tak po prostu? Szukał jej? To wszystko nie miało sensu.

I nagle zdała sobie sprawę, że nie przekazała mu najważniejszej informacji. Tej, dla której ośmieliła się zadzwonić. Nie powiedziała mu, że jest w ciąży.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pięć miesięcy wcześniej

Jewel stanęła w drzwiach tawerny i przypatrywała się migotliwym refleksom, które na złoty piasek rzucały pochodnie ustawione wzdłuż drogi prowadzącej na plażę.

Dźwięki muzyki brzmiały łagodnie i nastrojowo – doskonały akompaniament dla ciepłej, roziskrzonej gwiazdami nocy. Szum fal idealnie współgrał ze zmysłową melodią. Łagodny jazz. Jej ulubiony rodzaj muzyki.

Szczęśliwy traf sprawił, że znalazła się na tej rajskiej wyspie. Wystarczyło wolne miejsce w samolocie, bilet kupiony po okazyjnej cenie, pięć minut do namysłu i oto jest. Żeby nie zdawać się całkowicie na przypadek, zaraz po przybyciu na wyspę postanowiła znaleźć tymczasową pracę i los okazał się łaskawy, bo natychmiast dowiedziała się, że właściciel luksusowego hotelu Anetakis zamierzał spędzić trochę czasu na wyspie i potrzebował asystentki na okres czterech tygodni. Zgłosiła się i została przyjęta. Miała dostać nie tylko wysokie wynagrodzenie, ale także pokój w hotelu. To wszystko wydawało się

tak wspaniale, że aż niemożliwe. Zawsze marzyła o takich wakacjach.

– Wchodzisz? Wychodzisz? Czy może zamierzasz spędzić ten uroczy wieczór, stojąc w drzwiach?

Męski, niski głos, z lekkim akcentem, zabrzmiał tuż przy jej uchu, sprawiając, że rozkoszny dreszcz przebiegł po jej ciele. Odwróciła się, zmuszona spojrzeć, kto był autorem tych słów.

Kiedy napotkała jego spojrzenie, przez chwilę nie mogła złapać tchu.

Mężczyzna, który stał przed nią, był oczywiście bardzo przystojny, ale nie to sprawiło, że Jewel nie mogła oderwać od niego oczu. Widywała już setki przystojnych mężczyzn i nigdy nie reagowała tak gwałtownie. Ten mężczyzna miał w sobie jakąś drażniącą moc, władczość, której intensywność przerażała ją.

Cofnęła się, ale nie potrafiła uciec przed jego wzrokiem. Jego oczy były czarne jak noc, podobnie jak włosy, a skóra w ciepłym świetle pochodni miała brązowozłoty odcień. Mocno zarysowany podbródek zdradzał pewną arogancję, ale jednocześnie dodawał mu atrakcyjności.

– Małomówna kobieta, jak widzę.

Potrząsnęła głową.

– Zastanawiałam się po prostu, czy mam wyjść, czy zostać.

Uniósł jedną brew, patrząc w sposób wyrażający raczej wyzwanie niż zdziwienie.

– Mógłbym postawić ci drinka, gdybyś została.

Jewel uśmiechnęła się lekko, próbując rozluźnić

napięte od emocji ciało. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz jakiś mężczyzna wywarł na niej aż takie wrażenie. Czy powinna przyjąć zaproszenie, które wyczytała w jego oczach? Och, oczywiście, zaproponował jej drinka, ale nie tylko tego pragnął. Czy jedna noc bez zobowiązań mogła ją zranić? Dotychczas była bardzo wybredna pod względem doboru partnerów. Od dwóch lat nie miała nikogo i to tylko dlatego, że nie była nikim szczególnie zainteresowana aż do teraz, kiedy spoglądała w ciemne oczy nieznajomego i widziała jego zmysłowe wargi, na których igrał arogancki uśmiech. O tak, pragnęła go i to tak bardzo, że całe jej ciało wibrowało z pożądania.

– Jesteś tu na wakacjach? – spytała, przyglądając się mężczyźnie spod ciemnych rzęs.

– Tak jakby. – Kiedy na jego wargach ponownie pojawił się uśmiech, Jewel nie miała już żadnych wątpliwości, że jedna, jedyna noc nie mogłaby jej zranić. On wróci do swojego świata, a ona do swojego. Ich drogi nigdy więcej się nie zejdą.

Dziś... dziś czuła się samotna, a było to uczucie, które rzadko jej towarzyszyło.

– Chętnie się napiję – stwierdziła zdecydowanie.

Jakiś drapieżny błysk pojawił się w jego oczach. Ujął ją za łokieć, dotykając palcami gładkiej skóry. Zamknęła na chwilę oczy, czując, jak jej ciało ogarnia przyjemna błogość.

– Zanim postawię ci drinka, zatańcz ze mną – wyszeptał do jej ucha. Nie czekając na odpowiedź, otoczył ją ramionami tak mocno, że biodrami dotknął jej bioder. Jewel przylgnęła do niego bez pro-

testu, w sposób, który nie pozwalał stwierdzić, gdzie kończy się jej ciało, a zaczyna jego. Na parkiecie tworzyli jedność. Jego policzek ocierał się o jej włosy, a dłonie przygarniały ją do siebie władczo, zachłannie. Przesunęła ramiona na jego szyję i objęła go, splatając dłonie na karku.

– Jesteś piękna.

Takie słowa wypowiedane przez innych sennym, pieszczotliwym tonem jako wstęp do intymnych gestów i intymnej sytuacji zazwyczaj nie wywierały na niej wrażenia. A jednak tym razem doświadczała odmiennych uczuć, jakby ten mężczyzna potrafił zetrzeć całą banalność owego komplementu i nadać mu szczególnie charakter szczerego wyznania.

– Ty także – szepnęła w odpowiedzi.

Zachichotał lekko.

– Ja? Piękny? Nie jestem pewien, czy powinno mi to pochwalić, czy wręcz przeciwnie.

– Nie sądzę, żebym była pierwszą kobietą, która nazwała cię pięknym – prychnęła.

– Nie sądzisz? – drażnił się, pieszcząc dłońmi jej plecy. Wyczuł, że drży. – Co z tym zrobimy?

Jednoznaczność tego pytania nie zawstydziła jej.

– Coś na pewno – odparła, patrząc mu w oczy.

– Jesteś bezpośrednia – stwierdził krótko. – Lubię to w kobietach.

– A ja lubię to w mężczyznach.

Rozbawiła go, ale zobaczyła coś jeszcze w jego oczach. Pożądał jej równie mocno, jak ona jego.

– Moglibyśmy się napić w moim pokoju – proponował.

– Ale ja nie jestem... – Po raz pierwszy się zawa-
hała, co nie bardzo pasowało do bezpośredniej, zde-
cydowanej kobiety, za jaką chciała w tej chwili
uchodzić.

– Nie jesteś co? – odpowiadał.

– Zabezpieczona – odparła niechętnie.

Mężczyzna ujął ją pod brodę i popatrzył prosto
w oczy.

– Spokojnie, zaopiekuję się tobą.

Ta obietnica, wypowiedziana mocnym, niskim
głosem, dawała jej jeszcze silniejsze poczucie bez-
pieczeństwa niż jego szerokie ramiona, obejmujące
ją w pasie. Ciekawe, jak by to było, gdyby taki męż-
czyzna chciał się mną zaopiekować przez resztę ży-
cia, pomyślała nagle, poddając się nieproszonej fan-
tazji. Potrząsnęła natychmiast głową. Takie głupst-
wa nie miały nic wspólnego z nocą, która ją czekała.

Uniosła się na palcach i szepnęła mu do ucha:

– Jaki jest numer twojego pokoju?

– Możemy pójść razem.

Pokręciła przecząco głową.

– Przyjdę do ciebie – zapewniła.

Jego oczy zwęziły się na krótką chwilę, jakby nie
był pewien, czy może jej zaufać, czy też nie. I nagle,
bez uprzedzenia położył dłoń na jej karku i przycis-
nął wargi do jej warg. Całował ją zachłannie, zmu-
szając, by otworzyła się na jego pocałunek. Jewel
nie stawiała oporu i pozwoliła, by ich języki złączy-
ły się w namiętym tańcu. Poddawała się chęciom
tego mężczyzny, jego i swoim pragnieniom, czując,
że jeszcze chwila i oboje stracą nad sobą panowanie.

– Pierwsze piętro, apartament numer jedenaście, pospiesz się – wyszeptał chrapliwie, wsuwając jej w dłoń kartę magnetyczną.

Jak przez mgłę widziała, że wchodzi do hotelu. Wciąż nie mogła dojść do siebie po tym, czego przed chwilą doświadczyła.

– Zwariowałam! On mnie zje żywcem.

Fala pożądania przepłynęła po jej ciele. Ledwie trzymając się na nogach, weszła wolnym krokiem do hotelu. Nie odczuwała nawet cienia wstydu na myśl, że zaraz odda się temu tajemniczemu mężczyźnie. Tajemniczy mężczyzna... Nawet nie знаła jego imienia, a zgodziła się na seks. Będzie to noc wyzwolonych fantazji. Żadnych nazwisk, żadnych oczekiwań ani emocjonalnego zaangażowania. Nikt nie zostanie zraniony. Sytuacja wydawała się wręcz idealna.

Gdy weszła do swojego pokoju, popatrzyła uważnie w lustro. Jej włosy wiły się niepokornie wokół twarzy, a usta wydawały się większe, jakby nabrzmiały od pocałunków. Wyglądała tak, jakby wiedziała, czym jest esencja namiętności i pasji. Jewel widziała w odbiciu zwierciadła piękną, pewną siebie kobietę, której oczy błyszczały na myśl o tym, co ją czeka w apartamencie numer jedenaście. Wystarczająco długo była samotna, dziś spędzi noc w ramionach tajemniczego kochanka.

ROZDZIAŁ DRUGI

Piers z trudem powstrzymywał niecierpliwość. Czy ona przyjdzie? Czy nie stchórzy? Czuł się trochę jak nastolatek wymykający się cichcem z domu, aby spotkać się z ukochaną dziewczyną. Jego oczekiwania były jednak dalekie od pragnień towarzyszących młodemu chłopakowi, który dopiero poznaje arkana pierwszych miłości i fascynacji. Piers pożądał szaleńczo kobiety, którą poznał w hotelowej tawernie. Pragnął jej od chwili, w której zobaczył ją stojącą w drzwiach. Wciąż miał ją przed oczami jak prześliczny obrazek. Długie, smukłe nogi, wąska talia i kształtne piersi. Włosy niczym jedwabny szal układały się miękko na ramionach. Nawijał puszyste kosmyki na swoje palce, podczas gdy wargami smakował jej usta. Jeszcze nigdy nie reagował tak intensywnie na żadną kobietę i ten fakt zaniepokoił go, pomimo że pomysł zaciągnięcia jej do łóżka rozpałał go do czerwoności.

Usłyszał delikatne pukanie i natychmiast otworzył drzwi swojemu gościowi. Stała przed nim, rozkosznie onieśmielona, z błyszczącymi oczami, których kolor, tak jak barwa oceanu, był przedziwną mieszanką szmaragdowej zieleni i szafirowego błękitu.

– Wiem, że dałeś mi klucz – zaczęła niskim, zmysłowym głosem – ale uznałam, że to niegrzeczne tak po prostu wtargnąć do twojego pokoju.

– Cieszę się, że przyszedł – odparł, biorąc ją za rękę i wciągając do środka. Niezdolny, by się oprzeć pokusie, przylgnął natychmiast ustami do jej warg. Odpowiedziała żarliwie, oplatając go ramionami. Jej dłonie wyczuwały jego mięśnie pod koszulą, parzyły mu skórę, zupełnie jakby nie miał na sobie nawet skrawka materiału. Piersa ogarnęła jeszcze większa niecierpliwość. Chciał ją mieć natychmiast, nagą, aby i on mógł dotykać jej ciała.

Jewel jęknęła cicho i zadrżała, gdy jego język zaczął wędrować po zaokrągleniu jej ramienia. Poczowała, jak zsuwa z niej sukienkę, która po chwili spłynęła po jej ciele na podłogę. Tylko cienka koronkowa bielizna dzieliła ją od zupełnej nagości.

Piers z trudem oddychała, patrząc na jej kształtne, pełne piersi. Jewel poczuła, jak jej sutki prężą się pod wpływem jego spojrzenia, i pozwoliła, by palce mężczyzny odnalazły to, czego szukały. Po chwili Piers zaczął pieścić jedną pierś, potem drugą, aż wreszcie pochylił się i pocałował je zmysłowo.

Jewel nie mogła złapać tchu, czując, jak językiem drażni jej sutki. On sam powoli zaczął już tracić kontrolę nad sobą i najchętniej natychmiast przewróciłby ją na łóżko i dał się ponieść palącemu pragnieniu. To jednak nie byłoby zbyt finezyjne. Powinien działać wolniej. Nie może jej pokazać, jak bardzo na niego działa. Zupełnie jakby była pierwszą kobietą w jego życiu.

Kiedy Jewel poczuła, jak nogi uginają się pod nią w kolanach, wsparła się o silne ramiona, które ją podtrzymywały. Nie musiała się martwić, że upadnie. Piers wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, a kiedy położył ją na łóżku, zaczął się szybko pozbywać własnych ubrań. Najpierw ściągnął koszulę, odsłaniając muskularny tors. Jewel nie mogła oderwać od niego oczu. Patrzyła wygłodniałym wzrokiem, jak zdejmuje spodnie i bieliznę i staje przed nią zupełnie nagi i gotowy, by ją kochać.

Jej twarz musiała zdradzać jakieś obawy, bo pochylił się nad nią i wyszeptał gardłowo:

– Czy masz jakiegokolwiek wątpliwości, że cię pragnę, *yineka mou*?

Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Nie.

– To dobrze, bo ja naprawdę pragnę cię bardzo mocno – powiedział głosem drżącym z pożądania.

Pocałował ją głęboko, przylegając ciałem do jej ciała. Po chwili zaczął wędrować wargami po każdym centymetrze jej ciała. Nie było takiego fragmentu skóry, na którym nie poczułaby jego miękkich gorących ust. Jego ręce pieściły ją w najbardziej zmysłowy sposób, jego palce odnajdywały każdą krągłość jej ciała, przesuwały się w górę po udach, aż dotarły do najbardziej wrażliwego miejsca.

Jewel zadrżała gwałtownie.

– Nie bój się – wymruczał kojąco. – Zaufaj mi, jesteś taka piękna. Chcę ci dać najślodszą rozkosz.

– Tak, tak – błagała, wyginając ciało pod wpływem jego pieszczot.